

LUBELSZCZYNA W 1863 I 1864 ROKU

I.

Konspiracje 1861-1862 r. i powstanie 1863-1864 r.

Po śmierci cara Mikołaja I (zm. 1855 r.) i Iwana Paskiewicza (zm. 1856 r.), namiestnika Królestwa Polskiego, nastąpiło pewne złagodzenie ucisku politycznego w Królestwie. W 1856 roku ogłoszono amnestię dla emigrantów i zesłańców na Syberię. W 1858 roku zniesiono stan wojenny, zwinięto urzędy naczelników wojennych, a na ich miejsce ustanowiono komendantów miast gubernialnych.

Oslabienie ucisku politycznego, wzrost antagonizmów społecznych i ruchów narodowych w Europie, ruchy chłopskie w Rosji, projekty reformatorskie nowego cara Aleksandra II, ożywiły nadzieje społeczeństwa polskiego na możliwości zmian politycznych i przywrócenia życia narodowego w Królestwie. Rozpoczął się okres powszechnych manifestacji religijno – narodowych i patriotycznych, którym jako przykład służyły wystąpienia warszawskie 1861 roku. Lubelszczyzna bierze żywy udział w ruchu manifestacyjnym 1861 roku, a obchody rocznicy bitwy pod Maciejowicami z 1794 r (8 IV), unii lubelskiej (12 VIII), unii horodelskiej (październik), miały charakter ogólnopolski. Manifestacje patriotyczne najsilniej przejawiały się w Lublinie, ale organizowane były również w pozostałych miastach Lubelszczyzny: Chełmie, Hrubieszowie, Biłgoraju, Zamościu, Janowie, Tyszowcach, Dubience, Kryłowie, Potoku, Siedlcach, Łukowie, Białej, Radziniu i Tarnogrodzie. Organizowano nabożeństwa patriotyczne, procesje z kazaniem i śpiewami patriotycznymi.

Jesienią 1861 roku w wyniku ukazów carskich wybrano rady miejskie w Lublinie, Krasnymstawie, Hrubieszowie, Białej i Międzyrzeczu. Działały one zasadniczo od kwietnia 1862 do stycznia 1863 roku. Wchodzili w ich skład przedstawiciele burżuazji, a władze rosyjskie przy powoływaniu rad miały na celu rozładowanie nastrojów rewolucyjnych w kraju. Niewielkie znaczenie miały powoływane rady powiatowe, a rady gubernialnej lubelskiej nie powołano w ogóle. Działalność rad przypadła już na okres stanu wojennego ogłoszonego na terenie całego Królestwa już od 14 X 1861 r.. Ruch manifestacyjny na Lubelszczyźnie wobec zastosowanych represji musiał ustać, ale działacze patriotyczni zaczęli tworzyć tajne organizacje, przygotowujące kraj do powstania. Tym wydarzeniom towarzyszyły silne ruchy chłopskie przeciwko pańszczyźnie, domagające się uwłaszczenia. Stąd program ruchu narodowego w Królestwie, który tworzył się od końca 1861 r. silnie zaakcentował reformy społeczno-ekonomiczne. W lipcu 1862 r. Komitet Centralny Narodowy (KCN) sformułował ostatecznie program i zasady ruchu.



Ruch spiskowy na Lubelszczyźnie zaczął organizować się jesienią 1861 r.. Działali tutaj wysłannicy warszawscy bracia Jan i Leon Frankowscy oraz Jan Bogdanowicz. W województwie lubelskim, które według organizacji spiskowej obejmowało gubernię lubelską w granicach przed 1845 r., pierwszym naczelnikiem organizacji narodowej został ksiądz Baltazar Paśnikowski, wikariusz katedralny w Lublinie (później aresztowany, zginął w twierdzy zamojskiej), a pomagał mu Kazimierz Walentowicz, prowizor aptekarski w Lublinie. Dzięki ruchliwości obu przywódców i nastrojom patriotycznym, organizacja lubelska w 1862 r. liczyła już ok. 4000 ludzi, a w samym Lublinie ok. 700 osób. Spiskowcy podzieleni byli na

powiaty, okręgi, setki i dziesiątki. Pierwszym naczelnikiem miasta Lublina został ojciec Edward (Wacław) Nowakowski, kapucyn lubelski.

W skład organizacji narodowej wchodził młodzi urzędnicy, prawnicy, lekarze, rzemieślnicy, młodzież szkolna, duchowni. Wśród kobiet żywą akcją patriotyczną rozwijały: m.in. Izabela Bieczyńska, córka inżyniera gubernialnego, Karolina Racewicz z Hyżej k/Zamościa, Rozalia Sierakowska z Kosobud. Z ziemian dużą aktywnością w organizacji odznaczyli się m.in. Kazimierz Bogdanowicz z Łowczy, Leon Niemirowski, Jan Bętkowski (naczelnik cywilny organizacji w pow. hrubieszowskim), w wśród księży: Serepion Chmurski (Zwierzyńiec), Kazimierz Walentynowicz, ksiądz Kazimierz Wójcicki (proboszcz zamojski).

Na Podlasiu na czele organizacji stali: ziemianie Teodor Jasiński i Bronisław Deskur. Akcję konspiracyjną prowadzono także wśród duchowieństwa unickiego. Na zjeździe w Leśnej w grudniu 1862 r. całe duchowieństwo unickie Podlasia wypowiedziało się za Komitetem Centralnym Narodowym.

W Zamościu i najbliższej okolicy naczelnikiem powstańczym pozostawał od 1862 roku ksiądz Kazimierz Wójcicki, proboszcz kolegiaty zamojskiej, współpracowali z nim Karol Kłossowski aptekarz, Jan Lipczyński ziemianin, Szaja Margules kupiec. Centrum konspiracji znajdowało się w Nowej Osadzie, przedmieściu Zamościa. Oprócz gromadzenia broni i zaopatrzenia, organizacja zamojska kolportowała także prasę podziemną: „Ruch” – organ KCN i „Strażnica” – pismo adresowane do mieszczan i rzemieślników. W Zwierzyńcu aktywną grupą konspiracyjną kierowali: ks. Serepion Chmurski, Władysław Kurkiewicz, pracownik Ordynacji Zamojskiej oraz ziemianin Feliks Piasecki, właściciel Kłodnicy Dolnej. Większość ogniw konspiracyjnych na Zamojszczyźnie stworzono w 1861 i 1862 roku, a organizował je, przybyły z Warszawy, Leon Frankowski.

Komitet Centralny Narodowy wyznaczył wybuch powstania na noc z 22 na 23 I 1863 r.. Termin rozpoczęcia akcji był dla ogniw spiskowych zaskoczeniem, ale wszyscy podporządkowali się decyzjom Komitetu. Dowództwo wojskowe powstania w lubelskim objął Leon Frankowski. Z Lublina w noc styczniową wyruszył 100 osobowy oddział powstańców pod dowództwem Michała Malukiewicza do Lubartowa, gdzie stoczył nieudaną bitwę z miejscowym oddziałem rosyjskim. Napad na odwach w Lublinie również zakończył się niepowodzeniem. W północnej części województwa pierwsze grupy powstańcze z Leonem Frankowskim na czele, skupiły się w Kazimierzu nad Wisłą. Jednocześnie powstają oddziały Kazimierza Bogdanowicza w chełmskim, i lekarza B. Neczaja z Dubienki w hrubieszowskim. Naczelnikiem wojskowym pow. zamojskiego został Feliks Piasecki (ps. „de Valois”), jego partia powstańcza liczyła ok. 100 ludzi, tyle samo liczył oddział sformowany w Szczebrzeszynie, a z 40 powstańców składał się w styczniu 1863 r., oddział Hugona Gramowskiego, sformowany w Zwierzyńcu. Pierwsze sformowane powstańcze oddziały lubelskie zostały jednak rozbite lub rozproszone, a dowódcy: K. Bogdanowicz i L. Frankowski zostali pojmani przez Rosjan i straceni w Lublinie. Te surowe i bezwzględne środki miały zapobiec dalszemu rozwojowi powstania.

Lepiej powiodło się powstańcom na Podlasiu. Pomyślne ataki na Stok Lacki, Kodeń, Łosice i Łuków umożliwiły zdobycie kilkuset sztuk broni i zapasów amunicji. Nie udało się jednak opanowanie Siedlec, Międzyrzecza i Białej. Na Podlasiu powstały także silne oddziały powstańcze Romana Rogińskiego i Władysława Jabłonowskiego. Część z nich wycofała się jednak w początkach lutego 1863 r. za Bug, w białostockie, a po klęsce pod Siemiatyczami (6-7 II 1863 r.), tylko niewielka część tych sił powróciła na Podlasie już pod dowództwem Walentego Lewandowskiego.

Początkowy okres powstania wykazał poparcie ze strony ludności miast i miasteczek. Do oddziałów ruszyła młodzież rzemieślnicza i szkolna, w mniejszej natomiast liczbie poparli powstanie chłopcy, a dekrety uwłaszczeniowe Rządu Narodowego z 22 I 1863 r. dotarły tylko do niewielkiej ich części. Na Podlasiu akcją powstańczą poparła szlachta zaściankowa, szczególnie liczna w oddziałach kosynierów (np. w bitwach pod Węgrowem, Białką i Siemiatyczami). W lutym

i marcu 1863 r. organizują swoje oddziały: Walenty Lewandowski i Marcin „Lelewel” Borelowski, szybko jednak rozbite przez Rosjan. W lubelskim powstają drobne oddziały: Kajetana Brzozy, Michała Witkowskiego, Gembskiego i Skawińskiego, które w maju 1863 r. skupił pod swoim dowództwem doświadczony oficer i dowódca Władysław Rucki. Na Podlasiu natomiast uformowały się oddziały: Karola Krysińskiego, Grzymały i Bronisława Rylskiego.

W tym czasie nasila się współpraca Lubelszczyzny z Galicją, skąd przybywają oddziały powstańcze Leona Czachowskiego, Antoniego Jeziorańskiego i Jana Żalplachty Zapałowicza. Z Galicji płynie broń, zaopatrzenie i pieniądze, amunicja, i mundury. Oddziały



Antoni Jeziorański.

przybywające z Galicji nie przetrwały jednak długo, operując tylko nad granicą szybko ulegały rozproszeniu. Wyjątek stanowią ponawiane próby przeprawy przez granicę i działania czterech oddziałów organizowanych przez Marcina „Lelewela” Borelowskiego. Także oddział gen. Antoniego Jeziorańskiego, który co prawda wycofał się przez granicę austriacką, ale uprzednio stoczył dwie zwycięskie bitwy pod Kobylanką (1 i 6 V 1863 r.). Najbardziej trwałe charakter miały oddziały tworzone na miejscu w ciągu 1863 r. Były to partie: Karola Krysińskiego (walcząca do pocz. 1864 r.), Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka (walcząca do maja 1864 r.), Władysława Ruckiego (walcząca do pocz. 1864 r.), Grzymały, Rylskiego, Ludwika Lutyńskiego, Adama Zielińskiego i Józefa Jankowskiego. Oddziały powstańcze działały zarówno na całym Podlasiu jak i w lubelskim, główne schronienie jednak znajdowały we wschodniej części regionu i w Puszczy Solskiej.

Działania wojskowe powstańców rozwinęły się silnie latem 1863 roku, kiedy naczelnikiem wojskowym obydwu województw lubelskiego i podlaskiego został Michał Heidenreich-Kruk. Zgrupowanie lubelskie osiągnęło wówczas liczbę ponad 3500 ludzi w kilku oddziałach. Obok zwycięstwa pod Chruśliną (4 VIII 1863 r.) i Żyrzynem (8 VIII 1863 r.), gdzie zdobyto m.in. 200 tys. rubli, latem 1863 r. powstańcy doznali kilku porażek m.in. pod Kaniową (23 VII), Częstoborowicami (30 VII), Fajslawicami (24 VIII). Były one pogromem powstańców, którzy ponieśli dotkliwe straty. Okres letni powstania zamyka klęska pod Batorzem (6 IX 1863 r.), w której poległ m.in. M. Lelewel-Borelowski. Jednak we wrześniu 1863 oddziały zaczęły organizować się na nowo.

Od wiosny 1863 r. do partii powstańczych zaczynają napływać chłopci, którzy stanowią odtąd główną siłę w oddziałach kosynierów. Nadchodzące z Galicji zaopatrzenie i oficerowie pozwoliły organizować lepiej uzbrojone i wyszkolone oddziały. Od wiosny także do powstania przystępuje większość szlachty oddziały uzyskują, zatem oparcie w większości dworów w regionie. Stają się one ośrodkami informacji, stacjami poczty powstańczej, punktami sanitarnymi i szpitalami oraz punktami zaopatrzenia oddziałów. Mimo pomocy z Galicji powstanie na Lubelszczyźnie, podobnie jak w całym kraju, jesienią 1863 roku traci powoli dotychczasową siłę. Nasila się też skoordynowana akcja coraz liczniejszych wojsk rosyjskich. W październiku 1863 roku osiągają one stan ponad 200 tys. żołnierzy i zajmują większe miasta i miasteczka, skąd wysyłają wydzielone grupy wojsk odszukujące i niszczące oddziały powstańcze, jednocześnie represjonując ludność miejscową za pomoc powstaniu. W tych warunkach oddziały powstańcze



Grupa żołnierzy z r. 1863.

zmniejszają swą liczebność i zmuszone zostają do przejścia w lasy i na bagna oraz przebywania w ciągłym ruchu.

Jeszcze w październiku 1863 roku podejmowane są próby akcji zaczepnych ze strony powstańców, ale po klęskach pod Łążkiem (20 X 1863) i Malinówką (20 XI 1863 r.), większość partii powstańczych ulega rozbiciu, niektóre przechodzą granicę austriacką, inne starają się przetrwać zimę, chroniąc się w trudno dostępnych miejscach. Jesienią 1863 r. na Lubelszczyznę przybywają jeszcze z Litwy oddziały: Walerego Wróblewskiego, Bronisława i Juliana Ejtminowiczów, którzy działają aż do początków 1864 r.. Najdłużej, bo do wiosny 1864 r. utrzymały się niewielkie oddziały Krysińskiego, Ruckiego, Mareckiego i Piotrowskiego, a do wiosny 1865 roku działał oddział ks. Stanisława Brzóska. W okolicach Zamościa w styczniu 1864 roku operowała partia Kossowskiego, dowódcy oddziału Żandarmerii Narodowej, licząca 60 powstańców. Oddział działający w okolicy Starego Zamościa po rozbiciu w okolicy Suchelipia przebijał się przez pierścień wojsk rosyjskich i walczył jeszcze w początkach marca 1864 r. W marcu i kwietniu 1864 roku stoczono jeszcze potyczki pod Radkowem (1 III), Sitańcem (16 IV) i Tarnogórą (22 IV). Ostatnim rozbitym oddziałem powstańczym była jazda mjr Rokitnickiego (60 powstańców), która została rozbita 1 V 1864 r. w potyczce pod Zamościem, niedobitki oddziału były ścigane przez Rosjan aż do Narola, gdzie powstańcy przeszli granicę austriacką.



II.

Powstanie styczniowe 1863-1864 w Zamościu.

Zamość wchodził w epokę manifestacji patriotycznych lat 1861-1862 i powstania styczniowego 1863-1864 jeszcze jako miasto-twierdza, zdominowane przez funkcjonowanie silnego garnizonu rosyjskiego ze zredukowaną wcześniejszymi przesiedleniami liczbą ludności, w dużej części żydowskiej. Powiat zamojski, w którym znajdowała się twierdza zamojska, obejmował w owym czasie okręgi: zamojski, biłgorajski, janowski, tomaszowski i hrubieszowski. Mimo że prawie cała administracja powiatu i miast na jego terenie znajdowała się w rękach polskich, to duża część tychże urzędników realizowała gorliwie polecenia władz rosyjskich, dorównując w tym urzędnikom zaborcy. Zwierzchnią władzę w gubernii lubelskiej w tych latach sprawował Gubernator cywilny Stanisław Mackiewicz a od kwietnia 1861 roku Antoni Boduszyński. Naczelnikiem powiatu zamojskiego z siedzibą w Janowie Ordynackim był Stanisław Skibiński, zastępcą początkowo Antoni Trzeciński a potem Jan Dylewski. Funkcję sekretarza pełnił Jan Huskowski. Burmistrzem miasta Zamościa był Józef Salecki a inspektorami policji w Zamościu: Ignacy Szyszkowski i Jakub Buczacki. Naczelnikiem komendy żandarmerii był kpt. Jezierski. Spośród tych urzędników największą gorliwością w realizacji zarządzeń rosyjskich wykazywał się

Naczelnik powiatu zamojskiego Stanisław Skibiński.

W roku 1860 młodzież warszawska zapoczątkowała ruch patriotyczny skierowany ku rozbudzeniu nastrojów narodowych całego społeczeństwa polskiego. Wyrazem tych działań były przede wszystkim nabożeństwa w intencji bohaterów i wieszczów narodowych oraz rocznic w tym 30 rocznicy powstania listopadowego. Rocznicą tą, jak również pogrzeb generałowej Sowińskiej, były okazją do zmanifestowania uczuć patriotycznych w dużej skali, pierwszy raz po trzydziestu latach mijających od ostatniego powstania pod zaborem rosyjskim. Ruch ten przeniósł się wkrótce z Warszawy na prowincję. Na Zamojszczyznę dotarły echa tych wydarzeń z pewnym opóźnieniem spowodowanym niewątpliwie m.in. oddaleniem od Warszawy, peryferyjnym położeniem Zamościa a co za tym idzie również nie docierającą do Zamościa i regionu regularnie prasą (nawet ukazującą się w Lublinie) a także życiem w cieniu wszechobecnych wojsk rosyjskich, szczególnie w bliskości twierdzy zamojskiej, (chociaż ta ostatnia przyczyna nie stanowiła prawidłowości). Jeszcze w latach 50-tych XIX wieku jednym z aktywniejszych ośrodków patriotycznych na Zamojszczyźnie był Szczebrzeszyn. Działania o charakterze patriotycznym mieszkańcy Szczebrzeszyna zapoczątkowali już w 1852 roku, kiedy to na murach miasta ukazały się pisane ręcznie odezwy o treści patriotycznej skierowane do „Wdzięcznych Synów Ojczyzny”. Ta skromna akcja przypadła w okresie uroczystości związanych z imieninami następcy tronu Rosji, późniejszego cara Aleksandra II (5 VI 1852 r.), uroczyste obchodzonymi w całym kraju (a także w Szczebrzeszynie i pobliskim Zamościu). Akcja patriotyczna w Szczebrzeszynie spotkała się z ostrymi represjami policyjnymi. W ich efekcie oprócz aresztowania kilkunastu osób i skazaniu kilku na długoletnie więzienie i zesłanie, władze rosyjskie 15 VI 1852 roku: *„zarządziły natychmiastowe zamknięcie gimnazjum w Szczebrzeszynie, a pieniądze przeznaczone na jego utrzymanie przez Ordynata zamojskiego, przekazano na korpus kadetów w Brześciu Litewskim...”*.

Nadszedł rok 1861. Manifestacja w Warszawie 27 II tego roku, zakończona strzałami wojska rosyjskiego do tłumu i śmiercią pięciu uczestników patriotycznego zgromadzenia na Placu Zamkowym, spotęgowała w ogromnym stopniu napięcie i wrzenie wśród ludności. Echo krwawych wydarzeń i uroczystego pogrzebu 5 poległych, bardzo szybko rozeszło się po kraju. Protest przeciwko krwawemu stłumieniu patriotyczno-religijnej manifestacji warszawskiej, przybrał przede wszystkim formę powszechniej żałoby. Na terenie całego kraju rozpoczęły się także uroczyste nabożeństwa. Atmosfera, jaka w tym czasie się wytworzyła sprzyjała wszelkiego rodzaju „zajściom politycznym”, których finał zarówno w Lublinie jak i innych większych miastach Lubelszczyzny, mógł być taki sam jak w Warszawie. Zaczepna postawa przede wszystkim młodzieży, względem władz rosyjskich i wojska, mogła w każdej chwili zagrozić poważniejszymi następstwami. W kolejnych miesiącach 1861 roku manifestacje patriotyczne w różnej formie rozszerzyły się także na całą Zamojszczyznę. Prowadzono m.in. batalię o szyldy na urzędach w języku polskim, stawiano krzyże i figury pamiątkowe, uroczyste obchodzono rocznice historyczne, oddawano hołd poległym w powstaniu listopadowym 1830-1831 roku. Każde prawie miasteczko miało swój krzyż, figurę, kopiec obok których zbierano się do modlitw i śpiewów patriotyczno-religijnych. W kościołach Hrubieszowa, Biłgoraja, Janowa, Tyszowiec, Kryłowa, Tarnogrodu, Szczebrzeszyna i zamojskiej kolegiacie odbywały się nabożeństwa patriotyczne, śpiewy i procesje. Oprócz tych podniosłych manifestacji rozpowszechniła się też wśród ludności miejskiej inna forma walki patriotycznej z wszelkimi przejawami filorosyjskich tendencji. Była to tzw. „kocia muzyka”. Wzorując się na tego typu manifestacjach lubelskich i chełmskich, urządzano „koncerty” także w Krasnymstawie, Hrubieszowie i Szczebrzeszynie. W tym ostatnim mieście właśnie „kocia muzykę” urządziła uboższa ludność burmistrzowi Wiciejewskiemu, uległemu wobec władz rosyjskich, gorliwemu realizatorowi zarządzeń władz zaborczych. Do rozproszenia manifestantów „grających” na różnych metalowych przedmiotach i instrumentach muzycznych, burmistrz wezwał wojsko z Zamościa, które 2 VIII 1861 roku rozpedziło tłum.

Warszawskie manifestacje patriotyczne z lutego 1861 roku wiąże z Zamościem osoba komendanta rosyjskiego twierdzy zamojskiej, gen. Andrzeja Hartunga, który obowiązki komendanta twierdzy objął w 1862 roku, zastępując na tym stanowisku gen. Hr. Oppermana. Gen.

Hartung jako dowódca muromskiego pułku piechoty w 1861 roku m.in. wydał rozkaz otworzenia ognia do demonstracji patriotycznej w Warszawie 27 II 1861 roku na Placu Zamkowym, zginęło wówczas od ognia salwowego piechoty rosyjskiej 5 osób a wiele zostało rannych.

Spośród największych manifestacji patriotycznych na Zamojszczyźnie olbrzymie poruszenie wywołały obchody rocznicy unii horodelskiej 10 X 1861 r.. Na polach pod Horodłem owego dnia zebrali się mieszkańcy najodleglejszych zakątków kraju i najbliższych okolic. W czasie uroczystości zredagowano akt odnowienia unii polsko-litewskiej, który publicznie odczytał adwokat lubelski Kazimierz Gregorowicz. Akt ten był szeroko kolportowany w całym Królestwie Polskim. W kilka dni później 14 X 1861 roku wobec wzrastającego napięcia w Królestwie, władze rosyjskie wprowadziły na terenie całego kraju stan wojenny. Manifestacje trwały jednak nadal, nie mogąc manifestować na ulicach ludność skupiała się w kościołach, kaplicach, gromadzono się przy figurach przydrożnych i krzyżach. Równolegle rozwijały się działania konspiracyjne, tworzone zręby tajnych organizacji, przygotowywano się do powstania. Całość prac konspiracyjnych koordynowała Organizacja Narodowa „czerwonych”, przekształcona w czerwcu 1862 roku w Komitet Centralny Narodowy (KCN). Załączki konspiracji na Lubelszczyźnie powstały już pod koniec sierpnia 1861 roku. Inicjatorem konspiracji na Zamojszczyźnie był Leon Frankowski (1843-1863), od listopada 1862 roku komisarz KCN na woj. lubelskie, wcześniej współorganizator i uczestnik manifestacji patriotycznych i religijnych w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego. Ogniwą konspiracji stworzył on m.in. w Biłgoraju i okolicach, w hrubieszowskim i Szczebrzeszynie. Do organizacji werbowano miejscową inteligencję, właścicieli ziemskich, dzierżawców, karczmarzy, rzemieślników, wyrobników i chłopów. Ważnymi ogniwami konspiracji byli księża i zakonnicy. Właśnie wikariusz kolegiaty zamojskiej ks. Kazimierz Wójcicki, wprowadzony do organizacji przez Leona Frankowskiego, został mianowany Naczelnikiem Powstańczym miasta Zamościa z ramienia KCN. W Zamościu, mimo stacjonowania silnego garnizonu rosyjskiego, konspiracja rozwijała się w oparciu o: aptekarza Karola Kłossowskiego, właściciela Borowiny Sitanieckiej Jana Lipczyńskiego i kupca żydowskiego Szaję Margulesa. Organizacja spiskowa w Zamościu, działając zarówno w twierdzy zamojskiej jak i na przedmieściach (szczególnie w Nowej Osadzie), gromadziła broń, amunicję, pieniądze i odzież a także werbowała ochotników. Kupcy zamojscy w dużej mierze żydowscy, w późniejszym czasie już po wybuchu powstania, w oparciu o organizację konspiracyjną, zaopatrywali powstańców w zgromadzoną wcześniej broń, odzież, proch i amunicję, ołów oraz żywność. Organizacja zamojska kolportowała również nielegalne czasopisma patriotyczne: „Ruch” – urzędowy organ prasowy KCN, później Rządu Narodowego (założony i redagowany przez Agatona Gillera w Warszawie, publikujący m.in. dekryty i odezwy RN, wydawany od lipca 1862 do lipca 1863); i „Strażnicę” – pierwsze konspiracyjne i najdłużej ukazujące się tajne pismo periodyczne warszawskie (wydawane nielegalnie od lipca 1861 do maja 1863 roku przez A. Gillera, A. Krajewskiego i J. Szyca), będące półoficjalnym organem prasowym „czerwonych”, adresowanym głównie do mieszczaństwa i rzemieślników. Organizacja spiskowa rozrastała się, oprócz wcześniej wymienionych miejscowości grupę spiskową stworzono w Zwierzyńcu, gdzie tron jej tworzyli młodzi urzędnicy i pracownicy Ordynacji Zamojskiej na czele z kasjerem browaru ordynackiego Władysławem Kurkiewiczem i kapelanem zwierzyńskim ks. Serepionem Chmurskim.

Władze rosyjskie w listopadzie i grudniu 1862 roku przeprowadziły serie aresztowań, w ich wyniku organizacja spiskowa, także na Zamojszczyźnie uległa rozproszeniu. Większość aresztowanych, zarówno członków organizacji, jak też ludzi podejrzanych o spiskową działalność, przewożono do kazamatów i więzienia w twierdzy zamojskiej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w 1861 roku władze rosyjskie powołały specjalne Komisje Wojskowo-Śledcze i Wojskowo-Sądowe, ulokowane w Lublinie i Zamościu. Jednocześnie rozporządzenie Naczelnika lubelskiego okręgu wojennego gen. Aleksandra Chruszczowa (1806-1875), określało szczegółowo sposób zachowania się mieszkańców. Jeszcze pod koniec 1861 roku dużego rozgłosu nabrało aresztowanie ks. Stanisława Brzóska, skazanego na dwuletnie zesłanie do gubernii Cesarstwa. Interwencja gen. Chruszczowa sprawiła, że Namiestnik Królestwa zamienił ks.

Brzósce tę karę na rok twierdzy w Zamościu. 28 I 1862 roku przewieziono księdza do twierdzy na trzy miesiące z aresztu w Siedlcach, po czym powrócił on do Łukowa. Pod koniec 1862 roku do zamojskiego więzienia przywożono stale aresztowanych z innych miast za naruszenie przepisów o stanie wojennym. Przywieziono m.in. 20 osób z Chełma. Po zakończeniu śledztwa większość aresztowanych pozostawała nadal w twierdzy zamojskiej, tak stało się m.in. z Leonem Niemirowskim, współwłaścicielem Nowosiółek, Janem Bętkowskim, naczelnikiem cywilnym pow. Hrubieszowskiego, ks. Baltazarem Paśnikowskim i Kazimierzem Walentynowiczem, wszyscy oni zmarli lub zostali zamordowani w twierdzy zamojskiej w ciągu 1863 roku.

Komitet Centralny Narodowy (KCN) wyznaczył wybuch powstania na noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Termin wybuchu powstania był dla ogniw spiskowych zaskoczeniem, ale wszyscy w miarę swoich możliwości podporządkowali się decyzjom KCN. Dowództwo wojskowe powstania w lubelskim objął Leon Frankowski, naczelnikiem wojskowym powiatu zamojskiego mianowany został Feliks de Valois Piasecki, właściciel Kłodnicy Dolnej.

Twierdza zamojska w związku ze zgromadzonymi w niej siłami rosyjskimi, składającymi się na początku 1863 roku z 1 i 4 roty Archangięłogrodzkiego Pułku Piechoty, 159 żołnierzy obsługi artylerii wałowej, dwóch oddziałów obsady arsenału (549 żołnierzy), obsady arsenału i parku artyleryjskiego, 1022 żołnierzy w batalionach straży wewnętrznej i 17 oficerów dowództwa inżynierii wojskowej oraz oddziałów Kozaków dońskich, stanowiła bardzo silny punkt na mapie militarnej Królestwa Polskiego. Twierdza generalnie znalazła się poza terenem intensywnych działań oddziałów powstańczych. Jednak w początkach powstania istniały plany opanowania przez powstańców Zamościa, kreślone z wielkim optymizmem, ale i ostrożnością przez KCN a wśród jego członków przede wszystkim przez Zygmunta Padlewskiego (1836-1863), późniejszego naczelnika wojskowego woj. płockiego. Polecenia w zakresie możliwości opanowania twierdzy zamojskiej ok. 28 I 1863 roku przekazał z ramienia KCN, naczelnikowi wojskowemu pow. Zamojskiego F. Piaseckiemu, Leon Frankowski. Z instrukcji przekazanej F. Piaseckiemu wynikało, że oficer wojsk rosyjskich z twierdzy zamojskiej Jan Mecheda miał zorganizować i przygotować wewnątrz garnizonu zamojskiego innych oficerów sprzyjających powstaniu, aby umożliwić zajęcie twierdzy przez powstańców. Dowództwo akcji pod Zamościem i opanowanie twierdzy powierzono F. Piaseckiemu. Wsparcia akcji udzielić miały partie powstańcze: Kazimierza Bogdanowicza i Mikołaja Nieczaja (Neczaja), którym z Kazimierza nad Wisłą, gdzie przebywał L. Frankowski, wysłano odpowiednie rozkazy. Zadanie F. Piaseckiego polegało także na utrzymaniu łączności z partiami Bogdanowicza i Nieczaja oraz zajęciu Tomaszowa Lubelskiego w celu nawiązania kontaktów z J. Mechedą i przygotowania podstawy wyjściowej dla opanowania Zamościa.

Leon Frankowski licząc na opanowanie twierdzy wyruszył z miejsca postoju w Kazimierzu nad Wisłą do Józefowa i Annapola, gdzie oczekiwał na meldunki od F. Piaseckiego. Działania powstańcze zaczęły rozwijać się, pod Zamościem pojawiły się oddziały F. Piaseckiego (ok. 100 ludzi). Wzbudziło to niepokój komendanta twierdzy gen. Andrzeja Hartunga, który zaalarmował telegraficznie gen. Chruszczowa w Lublinie (Naczelnik wojenny guberni lubelskiej), że twierdza „jest otoczona skupiskami powstańców, a przy napadzie nie można liczyć na mieszkańców Zamościa, konieczne jest zatem ściągnięcie większej liczby wojska, inaczej twierdza może być pozbawiona łączności”. W styczniu 1863 roku w Zamościu stacjonowało pod bronią łącznie 1268 żołnierzy rosyjskich nie licząc żandarmerii, inwalidów i straży granicznej. Przy łącznych siłach powstańczych zmierzających ku Zamościowi (F. Piasecki, Bogdanowski, Nieczaj – łącznie zebrali oni ok. 500 powstańców) przewaga rosyjska była przeszło dwukrotna, niepokój garnizonu zamojskiego jednak pogłębiał się. Komendant twierdzy donosił gen. Chruszczowowi o upadku ducha bojowego i możliwości ataku powstańców na Zamość w związku z tym prosił o przysłanie lekkich dział, prosił również o „zezwoleń na wydanie wojsku po pół garnuszka wódki dla wzmocnienia sił załogi”. W tym czasie L. Frankowski ze swoją partią zmuszony został do opuszczenia Kazimierza nad Wisłą w związku ze zbliżaniem się oddziałów rosyjskich ppłk Miednikowa. L. Frankowski zmienił plany pierwotne, zamiast przesunąć się do Annapola przeszedł

Wisłę i oczekując na wieści od F. Piaseckiego posuwał się w górę rzeki. L. Frankowski starał się nie oddalać zbyt daleko od terenu zaplanowanych działań i dlatego zatrzymał się w Tarłowie na lewym brzegu Wisły na pld.- zach. Od Józefowa. Tu oczekiwał na wiadomości od F. Piaseckiego i stąd zamierzał skierować się pod Zamość. Tymczasem oddziały powstańcze zacieśniły pierścień wokół twierdzy zamojskiej. Z 30 na 31 I 1863 roku partia Henryka Gramowskiego, leśniczego Ordynacji Zamojskiej, licząca 40 powstańców zaatakowała sotnię Kozaków dońskich w Tomaszowie Lubelskim, co prawda powstańcy zmuszeni zostali do wycofania się z miasta, ale Kozacy odeszli z Tomaszowa do Zamościa. Partia M. Nieczaja, naczelnika wojskowego pow. Hrubieszowskiego zajęła w nocy z 1 na 2 II 1863 roku pozbawiony załogi rosyjskiej Hrubieszów. Tej samej nocy blisko 100 osobowy oddział F. Piaseckiego wkroczył do opuszczonego Tomaszowa Lub., i ogłosił Rząd Narodowy oraz dekrety tegoż. Od strony granicy z Galicją zbliżały się także inne drobne oddziały powstańcze m.in.: 100 osobowy oddział Jana Czarneckiego, przybyły z Galicji 5. II 1863 roku. Właśnie w Tomaszowie Lub. W mieszkaniu Karola Dąbrowskiego, kasjera komory celnej w Tomaszowie z inicjatywy F. Piaseckiego a także przy udziale Jana Mechedy, K. Dąbrowskiego i innych wtajemniczonych w akcję spiskowców, rozpoczęły się decydujące rozmowy dotyczące opanowania Zamościa. 5 II 1863 r. Rosjanie rozpoczęli jednak kontrakcję. Z rozkazu komendanta twierdzy z Zamościa ok. godz. 1 po północy w kierunku Tomaszowa uderzył ppłk Jemanow siłami 268 żołnierzy 1 rotę Archangięłogrodzkiego Pułku i dwiema sotniami Kozaków dońskich (220 koni). O piątej nad ranem Rosjanie otoczyli Tomaszów i zaskoczonych w nim powstańców. Potyczka miała miejsce poza miastem, w starciu zginęło 6 powstańców. Pościg za wycofującą się partią Piaseckiego nie trwał długo. Korpus ekspedycyjny skoncentrował się na rozprawie z pozostającymi w Tomaszowie spiskowcami. W wyniku zdrady felczera tomaszowskiego M. Gołdusa zginęło 18 osób w tym: Jan Mecheda, lekarz Dąbrowski z Zamościa i jego brat Karol z Tomaszowa jak też i inny lekarz dr Wojciech Żelkowski oraz inne osoby cywilne. Śmierć J. Mechedy pokrzyżowała plany powstańcze opanowania Zamościa, na które stawiano w KCN i które zamierzał realizować L. Frankowski. 5 II 1863 r. wieczorem oddziały rosyjskie powróciły do twierdzy zamojskiej przyprowadzając 7 osób aresztowanych w Tomaszowie Lub. Plany zdobycia Zamościa zawiodły. Wobec tej sytuacji partia Piaseckiego przeszła granicę galicyjską, oddziały M. Nieczaja wycofały się z Hrubieszowa a L. Frankowski przeszedł Wisłę dla połączenia się z oddziałami gen. Mariana Langiewicza.

Mimo zaniechania planów zdobycia twierdzy zamojskiej organizacja narodowa i konspiracja powstańcza w Zamościu nadal funkcjonowała. Aktywność Rosjan z twierdzy, penetrujących okolicę oraz pas przygraniczny z Austrią utrudniały tę działalność, ale mimo to organizacja aktywnie wspomagała oddziały walczące na Zamojszczyźnie. W działaniach zbrojnych tych oddziałów uczestniczyli również zamojscy mieszczanie, kupcy i szlachta, m.in.: Piotr Klimkiewicz, Antoni Niklewicz, Ignacy Pieszyński, Szymon Radziszewski, Ludwik Franciszek Skąpski, Jan Józef Lewicki (ten ostatni poległ w powstaniu) oraz księży m.in. ks. Kazimierz Wójcicki (naczelnik cywilny miasta Zamościa z ramienia RN.) oraz ks. Mikołaj Kulaszyński. 20 IV 1863 r. w sprawie toczącego się powstania, wojny z zaborcą rosyjskim wypowiedziała się Kapituła kolegiaty zamojskiej. Kanonicy w protokole posiedzenia kapituły zapisali, że: „kapituła nie może obradować z powodu zbrojnego powstania naszego narodu przeciw despotycznemu rządowi moskiewskiemu, które to powstanie rozlało się szeroko po Kongresówce, Litwie, Wołyniu i Podolu i końca temu wcale nie widać”. Do końca powstania kapituła nie zebrała się, mimo prób czynionych jeszcze we wrześniu 1863 r. Zrozumiałe jest, że organizacja narodowa nie mogła bardzo aktywnie funkcjonować w bezpośredniej bliskości garnizonu rosyjskiego Zamościa, czyli w obrębie murów twierdzy, stąd ważną rolę odgrywały przez cały czas trwania powstania jej zakonspirowane ogniwa znajdujące się m.in. na Hyżej u Karoliny Racewicz, w Sitańcu u tamtejszego wikarego czy w Starym Zamościu. Organizacja uzyskiwała amunicję i broń oraz kompletowała informacje o liczebności i składzie wojsk rosyjskich, przesyłane one były następnie sztafetami do oddziałów powstańczych czy naczelników powiatowych. Przykładowo 15 VIII 1863 r. Apolinary Pluciński, naczelnik powstańczy miasta Lublina przekazywał Józefowi Ruckiemu, naczelnikowi oddziału 3-go wojsk narodowych woj. lubelskiego, następującą informację:

„(...) Organizacja moja zdołała z twierdzy Zamościa dostać 40 lb. Prochu, 1000 ładunków i 40 pudełek kapiszonów. Zechce, przeto obywatel udać się do Sitańca do tamecznego wikarego a ten niechaj poszle po te zasoby do wsi Chiży, o 4 wiorsty od Zamościa do Karoliny Racewicz, według przesyłającej się kartki, a ta takowe wyda i może więcej jeszcze dostarczy nawet kilka sztuk broni (...).”

W końcu grudnia 1863 roku w Starym Zamościu rezydował ppłk Ignacy Wysocki ps. „Zaczek”, komisarz pełnomocny organizacji cywilno wojskowej powstania, wspólnie z Bolesławem Ancem, naczelnikiem cywilnym pow. Lubelskiego i krasnostawskiego oraz Antonim Różyckim ps. „Zamojski”, naczelnikiem pow. Zamojskiego. Ważną rolę we wspieraniu organizacji powstańczej i oddziałów partyzanckich odgrywali kupcy i mieszczenie żydowski Zamościa, zarówno należący do konspiracji jak i tylko sympatyzujący z powstaniem. Oprócz Szaji Margulesa, członka organizacji narodowej z powstaniem współpracowali m.in.: Bajrach Harc, zaopatrujący oddziały powstańcze na jesieni 1863 r. w kozuchy, broń (szable), które przekazał Margulesowi od mieszczanina zamojskiego Jakuba Hechtkopfa. Harc dostarczał również amunicję. Tenże Harc pośredniczył również w przekazaniu organizacji narodowej ubrań i prochu od kupców Wold Szlomy i Abrama Safiana z Zamościa. Żydowskim naczelnikiem powiatu zamojskiego Rząd Narodowy mianował syna znanego kupca zamojskiego Józefa Morgenszterna. Żydzi dzięki swojej ruchliwości i możliwościom handlowym, zbierali odzież i żywność a także wykradali Rosjanom broń i amunicję, którą następnie dostarczali oddziałom powstańczym. Żydów także spotykamy wśród kolporterów zakazanych druków, jako kurierów RN informatorów oddziałów powstańczych a także żołnierzy ochotników w tychże oddziałach m.in. w partii Lelewela-Borelowskiego walczącej na Zamojszczyźnie. Zbliżoną działalność prowadziły zamojskie kobiety na czele z Karoliną Racewicz i Rozalią Sierakowską, szlachcianką z Kosobud, opiekunką powstańczego szpitala. W Zamościu obok Rady powiatowej opiekuńczej, w której działali m.in. księża zamojscy: Walenty Wojtasiewicz, Marcin Stefański, Mikołaj Lenkiewicz, powstały w drugiej połowie 1863 roku komitety opiekuńcze przy stałych szpitalach powstańczych. Ofiarną pomoc rozwijały one od kwietnia 1863 roku, kiedy to Rosjanie nie utrudniali już niesienia pomocy rannym.

Wojska rosyjskie na Lubelszczyźnie obejmowały w połowie lipca 1863 roku 57 kompanii piechoty, ok. 12 sotni Kozaków, 5 szwadronów dragonii – łącznie ponad 15 tys. Żołnierzy i 26 dział. Wojska te stacjonowały w Lublinie, Kurowie, Lubartowie, Radzynie, Międzyrzeczu, Włodawie, Krasnymstawie, Chełmie, Janowie, Kraśniku, Tomaszowie, Hrubieszowie i Zamościu. Pozostawały one pod dowództwem naczelnika wojennego głównego oddziału lubelskiego gen. Aleksandra Chruszczowa. Załogi rosyjskie bacznie śledziły powstawanie nowych oddziałów powstańczych ich ruchy i koncentracje, starając się je otoczyć i rozbić. Pod względem liczbowym oddziały rosyjskie przewyższały powstańców pięciokrotnie w okresie największego rozwoju organizacyjnego powstania, a dzięki temu, że były rozdzielone na całym terenie okręgu lubelskiego w chwili zetknięcia z powstańcami Rosjanie koncentrowali się szybko, uzyskując przewagę. Dlatego wszystkie większe zgrupowania powstańców z reguły były rozpraszane. W walkach z powstańcami Rosjanie nabierali coraz większej wprawy, piechota posuwała się przeważnie na podwodach a wprowadzeni latem 1863 roku dragoni działali w starciach jako spieszona kawaleria, funkcje zwiadowcze i rekonesansowe natomiast spełniali Kozacy. W Zamościu większość wydatków związanych z utrzymaniem rosyjskiego garnizonu i ułokowanych w twierdzy więźniów pokrywano z podatków płaconych przez kupców, drobnych handlarzy i karczmarzy. Komendant twierdzy gen. A. Hartung, dysponował ogromną sumą ze sprzedaży przez magazyn rządowy w Krynicach. Z tych źródeł wypłacano m.in.: żołd, zasiłki dla lazaretów, czynsze za lokal w ratuszu zamojskim zajęty na więzienie. We wrześniu 1863 r. na stanowisku komendanta twierdzy zamojskiej gen. Hartunga zastąpił gen.-mjr Filip Kannabich (zm. 1874), od stycznia 1863 roku naczelnik wojenny powiatu radzyńskiego i łukowskiego, ciężko ranny w początkach 1863 r. w starciu z powstańcami podlaskimi. Obowiązki komendanta objął F. Kannabich 12 IX 1863 r. Do jego obowiązków należało tak jak i u poprzedników, kierowanie sprawami fortecy, zarówno wojskiem jak i więźniami znajdującymi się w Zamościu. Jak wspomniał

ten okres w latach międzywojennych Bajrach Harc: „Zamość był fortecą, która miała cztery bramy, które były otwarte od rana do godziny 9 wieczorem. Przy bramach stały warty wojskowe i rewidowały przechodniów cywilnych. Od godziny 9 wieczorem bramy były zamknięte bez [możliwości] wejścia i wyjścia z wyjątkiem jednej bramy przy ulicy Lubelskiej, którą wywożono beczki asenizacyjne po nocach (...), komendant zamojski mieszkał w pałacu, gdzie obecnie mieści się Sąd Okręgowy, w lokalu p. prezesa Sądu(...)”. W lutym 1864 roku komendant twierdzy wydał władzom miejskim polecenie ściągania kontrybucji od właścicieli domów w wysokości 3879 rubli srebrem. Zamożniejsi właściciele zapłacili wszystko natomiast posiadacze poza miejskich chałup, zalegali z opłatą ok. 70 rubli.

W roku 1864 w planach Rządu Narodowego ponownie znalazła się południowa Lubelszczyzna. Planowano przeprowadzenie próby uchwycenia bazy materialnej i operacyjnej dla dalszego prowadzenia walki. Twierdza zamojska była tutaj najważniejszym elementem planów. Powstańcy próbowali już w końcu 1863 roku skierować swoje działania na Zamość. Z lubelskiego w kierunku Hrubieszowa przemieszczały się partie powstańcze ppłk Karola Krysińskiego (ok. 300 powstańców), ppłk Józefa Jankowskiego-Szydłowskiego (ok. 500 powstańców), mjr Józefa Lenieckiego (ok. 150 powstańców), mjr Walerego Kozłowskiego (ok. 100 powstańców), przechodzące przez Turobin, Tarnogórę obok twierdzy zamojskiej w kierunku Skierbieszowa. Nowo sformowany oddział hrubieszowski Junoszy odciągał wojska rosyjskie od granicy, aby ułatwić przejście oddziałów z Galicji. W połowie stycznia 1864 roku w zamojskim znalazł się kpt. Karol Rylski, podkomendny ppłk Walerego Wróblewskiego, poszukując rozbitków z różnych partii. Na wieść, że z Galicji do Królestwa przejść ma oddział hr. Wojciecha Komorowskiego, byłego dowódcy wołyńskiego, kpt. Rylski z oddziałem 70 konnych i pieszych powstańców, aby go wspomóc, 16 I 1864 roku podszedł pod Zamość by odwrócić uwagę Rosjan od jazdy Komorowskiego (60 konnych). Kpt. Rylski stał się pod Sitańcem z oddziałem rosyjskim, który poniósł porażkę i musiał wycofać się do Zamościa. Po tej potyczce Rylski wycofał się z zamojskiego i w kilka dni później znalazł się w okolicach między Lublinem a Krasnymstawem. Oddziały powstańcze działały w dużym rozproszeniu, co jednak utrudniało realizację jakiegokolwiek spójnego planu działań w kierunku twierdzy zamojskiej. Jeszcze 13 I 1864 roku pod Starym Zamościem znajdowała się partia Kossowskiego licząca 60 powstańców. Ten podkomendny Karola Świdzińskiego, dowódcy Żandarmów Narodowych, po potyczce pod Krasnobrodem (8 I 1864 r.) zebrał w Ciotuszy powstańców tułających się po okolicy (w tym już tylko 16 osobowy oddział z partii ppłk Krysińskiego) i zagrożony pościgiem Rosjan zamierzał przejść w kierunku Chełma. Pod Starym Zamościem odkryty jednak został przez idącą od Zamościa kolumnę rosyjską. Oddział rosyjski liczył 80 żołnierzy piechoty, 60 dragonów i 36 Kozaków. Kossowski cofnął się do lasu, wysyłając przeciwko atakującym Kozakom kpt. Władysława Przemyskiego z kilkoma ludźmi. Skuteczny ogień powstańców prowadzony z lasu zmusił Kozaków do cofnięcia się, w walce poległ jednak kpt. Przemyski. Kossowski spod Starego Zamościa ruszył na płu. - zach. w kierunku Żółkiewki. W okolicach Suchelipia zaatakowany przez drugą kolumnę rosyjską (250 Kozaków i dragonów) musiał przebijać się z partią przez pierścień nieprzyjaciela. Powstańcy Kossowskiego uszli nie ścigani, gdyż Rosjanie zajęli się rabowaniem wsi. Kossowski dołączył później do oddziału kpt. Karoly'ego i walczył do połowy lutego 1864 roku. W marcu i kwietniu 1864 roku na Zamojszczyźnie stoczono jeszcze potyczki pod Radkowem (1 III), Sitańcem (16 IV), Tarnogórą (22 IV). W tym czasie resztki partyzantki utrzymywały się jeszcze w kilku rejonach: Na Podlasiu w łukowskim, w rejonie Siedlec, Kodnia, Terespol; w lubelskim w zach. Części zamojskiego, w okolicach Żyrzyna i okręgu Krasnystaw- Łęczna. Ostatnim rozbitym w zamojskim oddziałem powstańczych wojsk narodowych była jazda mjr Rokitnickiego. Nastąpiło to 1 V 1864 roku w potyczce pod Zamościem. Do niewoli dostał się prawdopodobnie sam dowódca 60 osobowego oddziału powstańczego. Pozostali powstańcy z oddziału ścigani ku granicy, zdołali naprzeciwko Narola przejść na terytorium austriackie. Powstanie styczniowe upadło. Ziemię zamojską pokryły mogiły poległych powstańców. Symbolami walki z zaborcą, stały się również pamiątkowe krzyże, przy których modlono się w czasie rocznic walki powstańczej. Nadszedł czas represji, upokorzeń, brutalnego wynaradawiania i uznania Zamościa i Zamojszczyzny za teren rosyjskiej kolonizacji.

Zamość jako najcięższe więzienie na Lubelszczyźnie był również miejsce gdzie uczestnicy powstania z lubelskiego i Podlasia odsiadywali wyroki ciężkiego więzienia lub oczekiwali na zesłanie syberyjskie, niektórzy stracili w murach twierdzy życie.

III.

Walka od maja 1863 do końca 1864 roku

General Antoni Jeziorański, mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem wojennym woj. Lubelskiego, wkroczył do Królestwa pod Wolą Różaniecką k/ Tarnobrodu 29 IV 1863 roku. Oddział prowadzony przez niego liczył ponad 700 powstańców (8 kompanii piechoty, kompanią kosynierów, oddział „polskich kozaków” i dwa szwadrony ułanów). Pierwsze bitwy stoczyła partia gen. Jeziorańskiego 1 i 6 V 1863 r., nieopodal uroczyska Kobylanka, nad samą granicą z Galicją (w bliskości miejscowości Tepiły, leżącej wówczas w zaborze austriackim). Z wyprawą gen. Jeziorańskiego władze powstańcze wiązały duże nadzieje. Przede wszystkim liczone na ożywienie działań zbrojnych w lubelskim poprzez aktywność oddziału w głębi regionu. Gen. Jeziorański 30 IV 1863 r. Zajął jednak pozycje na leśnej polanie pod Kobylanką (była to tzw. „Lisia Górka”, położona za bagnami tam się znajdującymi), którą to w miejscach najłatwiejszych do sforsowania, powstańcy umocnili fortyfikacjami polowymi (m.in., stanowiska strzeleckie, zapory i przeszkody ziemno-drewniane). Lewe skrzydło umocnionego obozu powstańczego opierało się na bagnistej rzece Wirowej. Na tej obronnej pozycji partia Jeziorańskiego 1 V 1863 r. Zatrzymała i zmusiła do odwrotu wojska rosyjskie w liczbie 800 żołnierzy, dysponujące również dwoma działami. Były to 4 kompanie archangięlogorodskiego pułku piechoty, oddział ułanów i Kozaków, dowodzone przez mjra Szternberga a wysłane w ten rejon z twierdzy zamojskiej. Mimo niewątpliwego sukcesu powstańców (zdobyto m.in., jedno dział), gen. Jeziorański nie wykorzystał tego. Partia niedostatecznie zaopatrzona w amunicję, której dostawy właśnie pod Kobylanką oczekiwano, nie podjęła marszu w głąb kraju. Zamiast dostawy zaopatrzenia i posiłków z Galicji, gen. Jeziorański doczekał się nadejścia znacznie większych sił nieprzyjacielskich, liczących łącznie ok. 5000 żołnierzy i 6 dział. Wojskami rosyjskimi dowodzili: ppłk Miednikow, mjr Ogolin, mjr Czerniawski i ponownie mjr Szternberg – znający położenie obozu obronnego i orientujący się w sile oddziału gen. Jeziorańskiego.

6 V 1863 r. Rozpoczęła się druga bitwa pod Kobylanką. Powstańcy bronili się mężnie, przechodząc często do kontrataków i przez 5 godzin wytrzymywali gwałtowny ogień armatni i karabinowy wielokrotnie silniejszego przeciwnika. Gdy ataki rosyjskie przeprowadzone na lewe skrzydło i centrum oddziałów polskich nie przyniosły powodzenia, zdwojono nacisk na prawe skrzydło powstańców i gwałcąc granicę austriacką, usiłowano wtargnąć do obozu polskiego. Jednak i ta próba zakończyła się dla Rosjan niepowodzeniem. Oddziały rosyjskie cofnęły się, więc, tracąc blisko 400 żołnierzy. Straty powstańcze były również znaczne 150 ludzi poległo, wszyscy niemal oficerowie byli ranni, a wyczerpani wielogodzinnym bojem powstańcy zaczęli upadać na duchu. Gen. Jeziorański znów nie zdecydował się na marsz w głąb Królestwa, ale zdając sobie sprawę z tego, że przeciwnik ponowi ataki i mając świadomość braku przede wszystkim amunicji, postanowił opuścić obóz. Oddział jego uległ jednak rozprężeniu i demoralizacji. Ostatecznie 11 V pod Hutą Krzeszowską został wyparty przez Rosjan za kordon graniczny. Warto w tym miejscu jednak podkreślić, że zwycięskie bitwy pod Kobylanką 1 i 6 V 1863 r, były nielicznymi przykładami doskonale zorganizowanej obrony powstańczej w 1863 roku, w której umiejętnie wykorzystano zarówno walory obronne terenu jak i fortyfikacje polowe.

W połowie maja 1863 roku doszło na Zamojszczyźnie do pierwszej większej koncentracji oddziałów powstańczych. Stało się to 15 V w okolicach Krasnobrodu. Spotkały się tam partie powstańcze: mjra Żalplachty-Zapałowicza – licząca 300 pieszych i 32 konnych powstańców¹, partia Jana Czerwińskiego i Jana Rayskiego (połączone 11 V 1863 r., w Goraju) –

¹ W głąb Zamojszczyzny od granicy z Austrią, prowadził ten oddział przybyły z Galicji, Marcin „Lelewel” Borelowski, znający teren. Oddział przeszedł lasami biłgorajskimi w kierunku Krasnobrodu. Po doprowadzeniu na miejsce koncentracji, M. „Lelewel” Borelowski powrócił do Galicji dla przygotowania następnej grupy powstańczej. W tym czasie „Lelewel” Borelowski ograniczał swoją rolę przede wszystkim do funkcji przewodnika przez granicę.

liczące łącznie ok. 430 powstańców i partia Pawła Parady (Porady) – licząca ok. 400 ludzi. Do zgromadzonych już oddziałów dołączyła jeszcze partia Leszka Wiśniowskiego – licząca 100 powstańców, przybyła z Wołynia, a złożona w większej części z ochotników podolskich. Pod ogólnym dowództwem mjra Żalplachty - Zapałowicza znalazło się, więc w tym czasie ok. 1000 powstańców. 17 V połączone partie powstańcze przybyły do Tyszowiec. 19 V mjr Żalplachta - Zapałowicz rozłożył swoje oddziały podzielone na kompanie następująco: na brzegach lasu tuczapskiego w stronę Mołożowa, na brzegach lasu od strony Starej Wsi i na skraju lasu od strony wsi Miętkie. Pozostała część partii pozostała w odwodzie. Rosjanie znając położenie powstańców oblegli las z trzech stron i ostrzelali powstańców ogniem artylerii. Po niemal godzinnym ostrzale przypuścili atak na lewe skrzydło powstańców (od strony wsi Miętkie). W najkrwawszym boju wzięła udział większa część oddziału Stanisława Czerwińskiego. Bitwa trwała do godziny 6 wieczorem. Po zaprzestaniu ostrzału przez Rosjan i odparciu ataku rosyjskiego, mjr Żalplachta - Zapałowicz osłaniany przez część oddziału Pawła Parady (Porady) wycofał się, zabierając część rannych i kawalerię oddziału. Dowódca zdążył jeszcze wysłać rozpoznanie w stronę wsi Miętkie i po otrzymaniu informacji o nadciągających większych siłach rosyjskich, zarządził całkowity odwrót. Oddział mjr Żalplachty - Zapałowicza zmierzał ku granicy i podzielony na części przeszedł ją koło Bełza (ok. 120 ludzi częściowo tylko uzbrojonych) i w okolicach Lisek (ok. 180 ludzi w tym ranni). Pozostała część ok. Tysięcznego zgrupowania powstańczego rozproszyła się lub przeszła w inne rejony Zamojszczyzny, tak stało się m.in. Z oddziałem Pawła Parady (Porady) i częścią oddziału Stanisława Czerwińskiego, natomiast pozostała część partii Leszka Wiśniowskiego odeszła ponownie w kierunku Wołynia.

20 V 1863 roku koło Zamchu granicę z Królestwem przekroczył kolejny oddział dowodzony przez płk Marcina „Lelewela” Borelowskiego, rozpoczynając trzecią już powstańczą kampanię pułkownika. Partia liczyła 120 powstańców, uzbrojonych jedynie w 18 karabinów. Oddział posuwał się początkowo wzdłuż granicy, starym szlakiem powstańczym, odkopując broń ukrytą przez poprzednie grupy, kompletując wyposażenie i zbierając ochotników. Po ataku na rosyjskie magazyny straży granicznej w Zaklikowie, „Leleweł” sformował dodatkowo oddział konny, liczący 30 powstańców i dowodzony przez Węgra, mjr huzarów węgierskich, barona Wallischa. Jego zastępcą został kpt. Rylski, weteran kampanii węgierskiej 1848 i 1849 roku.

Oddział „Lelewela” stoczył, ze zmiennym szczęściem, kilka potyczek, m.in.: zwycięską pod Chruśliną (30 V 1863 r.), bitwę pod Korytnicą (10 VI 1863 r.), z której to oddział ze stratami musiał się wycofać, udaną akcję na kasę rządową w Łukowie (16 VI 1863 r.), zwycięską potyczkę z Kozakami pod Kałuszynem (22 VI 1863 r.), gdzie powstańcy zaatakowali eskortowane furgony pocztowe, oraz potyczkę zakończoną porażką oddziału pod Różą koło Stoczka (23 VI 1863 r.). W tej ostatniej potyczce brały udział również, połączone z oddziałem „Lelewela”, niedobitki dawnej partii Lewandowskiego, które połączył ks. Stanisław Brzóska, jak też powstańcy partii Zielińskiego wraz z oddziałem kawalerii Zdzisława Łaskiego. Partia „Lelewela” operowała zasadniczo na południowym Podlasiu. 24 VI 1863 r. „Leleweł” na polecenie Rządu Narodowego pozostawił swój oddział pod komendą ppłk Karola Krysińskiego i tak jak poprzednio, przeszedł do Galicji dla werbowania nowych ludzi i organizacji nowej partii. Nowy oddział miał za zadanie od granicy podążyć w głąb lubelskiego by odciągnąć Rosjan od kordonu i wzmocnić oddziały powstańcze w województwie, jak również umożliwić wejście z Galicji innych nowo tworzonych partii, w tym organizowanemu w rzeszowskim oddziału gen. Aleksandra Waligórskiego. W początkach sierpnia 1863 roku nowy oddział „Lelewela” był już gotowy i w nocy z 25 na 26 VIII, główna część zgrupowania, przeszła granicę na wysokości Krzeszowa. Przejście wcześniejszych grup odbywało się niewielkimi partiami od połowy sierpnia 1863 roku. Koncentrowały się one pod Babicami, a później w okolicach Józefowa. 30 VIII całość sił powstańczych zebrała się pod Józefowem. Oddział liczył ponad 700 powstańców w tym 150 kawalerzystów, złożonych z żandarmerii narodowej, „polskich kozaków” i ułanów. 1 IX 1863 roku płk „Leleweł” wysłał silny oddział na czele z por. Szydłowieckim i Zdzitowieckim do Tomaszowa Lubelskiego, 40 powstańców rozbiło tam komorę celną i przejęło kasę. Partia „Lelewela” tymczasem przeszła do Woli pod Biłgorajem i tam rozłożyła się obozem. 2 IX wzmocniony patrol oddziału „Lelewela”,

liczący 30 konnych, wspomógł na trasie od Zaklikowa, walczący oddział powstańczy Kajetana „Ćwieka” Cieszkowskiego, liczący łącznie na początku walki 400 ludzi². Oddziały „Ćwieka” i „Lelewela” połączyły się w Bukowej 2 września i wspólnie podjęły marsz w kierunku Zwierzyńca (3 IX 1863 r.). Połączone oddziały zatrzymały się obozem pod Panasówką k/Zwierzyńca (w polu między folwarkiem Poręby a wsią Tereszpol). Wojsko rosyjskie zbliżało się jednak w kierunku Zwierzyńca z dwóch stron: od Janowa Lubelskiego i od Biłgoraja. Łącznie w pościgu za powstańcami podążało ok. 4000 żołnierzy, dowodzonych przez mjr Mikołaja Szternberga, dysponującego również czterema działami. Do bitwy doszło pod Panasówką.

Rozpoczęła się ona po południu 3 IX 1863 roku i trwała do ok. 10 wieczorem tego dnia. Rosjanie ustawili działa na wzgórzach, skąd rozpoczęli ostrzeliwanie pozycji powstańczych, uprzednio przygotowanych na rozkaz „Lelewela”. Kawaleria powstańcza dwukrotnie szarżowała na pozycje rosyjskie. Powstańcy uszkodzili dwa zdobyte działa a brawurowy atak 130 kosynierów, wspierających kawalerię, zmusił Rosjan do odwrotu. Mjr Szternberg nakazał wycofanie wojska w kierunku Biłgoraja. Rosjanie stracili w bitwie ok. 360 poległych, powstańcy natomiast 35 zabitych i ok. 100 rannych. Oddziały „Ćwieka” i „Lelewela” po bitwie przeszły do Zwierzyńca gdzie po krótkim postoju, odpoczynku i opatrzeniu rannych, wyruszyły dalej w kierunku Kraśnika. W Zwierzyńcu pozostali najciężej ranni (szpital powstańczy mieścił się w oberży zwierzynieckiej). Zmarłych z odniesionych ran i poległych w bitwie powstańców pochowano w zbiorowej mogile na skraju osady. Spoczęli tam m.in., Rotmistrz Edward hr. Nyary, Węgier, dowódca oddziału 17 huzarów węgierskich, walczących w oddziale „Lelewela”, por Józef Nejmark, kpt. Reinberger, ppor. Władysław Horodyński i rotmistrz Seweryn Roller z Tarnowa.

Zgrupowanie oddziałów „Lelewela” i „Ćwieka”, po wymarszu ze Zwierzyńca, skierowało się na północny zachód. Partia „Lelewela” przez Żurawnicę i Szczebrzeszyn, a partia „Ćwieka” przez Topólczę i Kawęczyn, w kierunku na Goraj³. 6 IX 1863 roku, blisko 750 osobowe zgrupowanie powstańcze starło się z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem w wąwozie pod Batorzem. Połączone partie „Lelewela” i „Ćwieków” Walerego Kozłowskiego oraz partia Grudzińskiego, zostały zaatakowane przez połączone wojska rosyjskie z Lublina i Zamościa, liczące ponad 2000 żołnierzy (10 rot piechoty i 2 sotnie Kozaków). Już w początkowej fazie bitwy poległ dowodzący całością sił powstańczych „Lelewel” Borelowski, co wywołało popłoch wśród części oddziałów powstańczych. Mimo oporu stawianego przez kawalerię powstańczą Gustawa Zakrzewskiego, piechota powstańcza bezładnie uchodziła w kierunku Woli Studziańskiej. W bitwie poległo 30 powstańców a blisko 50 było rannych, wielu także dostało się do niewoli. Zgrupowanie poszło w rozsypkę. Znaczną część ludzi wyprowadził z potrzasku mjr Walery Kozłowski. Partia „Ćwieków” dowodzona przez Kozłowskiego walczyła jeszcze przez kilka miesięcy zasilona powstańcami z oddziału „Lelewela”. Spora część ludzi z partii „Lelewela” przeszła jednak do Galicji.

Na połowę października 1863 roku dowodzący powstaniem Romuald Traugutt zaplanował uderzenie na Rosjan większymi oddziałami powstańczymi skoncentrowanymi uprzednio w lubelskim. Na miejsce koncentracji oddziałów powstańczych z Lubelszczyzny wyznaczono Turobin. Polecenie skupienia oddziałów lubelskich w tym rejonie otrzymał płk Tomasz Wierzbicki. Oddziały te miały odciągnąć uwagę Rosjan od granicy austriackiej, aby tym samym ułatwić przejście kordonu silnym zgrupowaniom powstańczym gen. Aleksandra Waligórskiego, Edmunda Ślaskiego i gen. Michała „Kruk” Heidenreicha. Do Turobina skierowały się, więc partie lubelskie: Karola Krysińskiego, Józefa Lenieckiego, Walerego Kozłowskiego, Józefa Jankowskiego i Tomasza Wierzbickiego oraz inne mniejsze rozproszone grupy powstańcze.

Z wymienionych wyżej oddziałów już 28 X 1863 roku większa część oddziału Karola Krysińskiego znalazła się w Turobinie, później dołączyły i inne partie. W Turobinie płk Wierzbicki

² Partia powstańcza „Ćwieka” Cieszkowskiego stoczyła zwycięską potyczkę pod Ireną k/Zaklikowa 29 VII 1863 roku, i potyczkę pod Bukową 1-2 IX 1863 roku, z której odwrot wspomógł patrol z oddziału „Lelewela” Borelowskiego.

³ Kajetan „Ćwiek” Cieszkowski po bitwie z powodu choroby opuścił oddział i wyjechał do Galicji. Odtąd dowództwo oddziału przeszło całkowicie w ręce Walerego Kozłowskiego. Spod Panasówki połączone oddziały „Lelewela” i „Ćwieków” ruszyły w kierunku Zamościa, ścigane przez wojsko rosyjskie.

dokonał przeglądu sił jako Tymczasowy Naczelnik Wojskowy województwa lubelskiego. Jednak wiadomość o klęsce zgrupowania gen. A. Waligórskiego między Łążkiem a Borowem (w lesie gościeradowskim) 22 X 1863 roku, spowodowała odejście części sił powstańczych z Turobina. 30 X płk Wierzbicki z oddziałem przeszedł do Skierbieszowa a następnego dnia znalazł się między Tomaszowem Lubelskim a Kryłowem, oczekując na zgrupowanie gen. „Kruk” Heidenreicha. Miał je prowadzić płk Wojciech hr. Komorowski, jednak po klęsce wyprawy powstańczej na Poryck na Wołyniu, granicę z Królestwem przeszedł tylko gen. „Kruk” Heidenreich z niewielkim oddziałem przybocznym (4 XI 1863 roku). W Werechaniach z generałem spotkał się hrubieszowski oddział „Junoszy” (Adolf Otto), wysłany przez płk Wierzbickiego jako osłona. Oddział ten towarzyszył generałowi i później w drodze przez Krasnobród, Szczebrzeszyn i Bychawę dalej w głąb lubelskiego.

Jednym z najruchliwszych oddziałów działających w tym czasie na Zamojszczyźnie była grupa Karola Świdzińskiego (m.in., 28 X 1863 r. Podeszła ona dla rekonesansu pod Szczebrzeszyn i w bliskość twierdzy zamojskiej). W okolicy Zwierzyńca działała partia Lisowskiego⁴, która m.in. 1 XI 1863 r. Zajęła czasowo Zwierzyńiec, a następnie ruszyła w kierunku Biłgoraja. 4 XI partia ta licząca ok. 30 konnych zbierała podatek narodowy w Tomaszowie Lubelskim a 7 XI część tego oddziału przeszła przez Szczebrzeszyn. Tego samego dnia zasadnicza grupa powstańców Lisowskiego zatrzymała się w Aleksandrowie i 11 XI weszła ponownie do Szczebrzeszyna zajmując m.in. magistrat i kasę miejską. Odczytano także w mieście manifest Rządu Narodowego zakazujący płacenia podatków i kontrybucji na rzecz zaborcy rosyjskiego. Powstańcy Lisowskiego przejęli także pocztę przewożoną ze Zwierzyńca do Zamościa. Ok. 21 XI 1863 roku partia Lisowskiego została wysledzona przez Rosjan, którzy starli się z powstańcami w lasach k/Zwierzyńca. Rosjanami dowodził ppłk Sokowin. Powstańcy po tej potyczce rozproszyli się.

W listopadzie 1863 roku jedną z większych potyczek stoczył 11 XI oddział konnej żandarmerii powstańczej Karola Świdzińskiego i część partii Adolfa Otto „Junoszy” (ok. 60 ludzi) w Ciotuszy. Wojskiem rosyjskim w tym starciu dowodził mjr Przewoliński (były to 2 roty piechoty, 1 szwadron ułanów i 10 Kozaków). Po gwałtownej wymianie ognia w centrum i na skraju osady, powstańcy wycofali się w okoliczne lasy.

Generalnie działania zbrojne oddziałów powstańczych na Zamojszczyźnie u schyłku 1863 i na początku 1864 roku, były już nie skoordynowane. Niekiedy udawało się odeprzeć lub rozbić drobne oddziały wojska rosyjskiego, głównie Kozaków (np. 29 XI 1863 roku pod Nowosiólkami). Drobne potyczki (np. w Łomotach, czy w okolicach Posadowa, 3 I 1864 roku), nie przynosiły sukcesów, powodowały tylko większe straty, rannych i pójście w rozsypkę dalszych oddziałów. Większe starcia notowano rzadko. 21 XI 1863 roku pod Łowczą walczyły z Rosjanami połączone oddziały Walerego Kozłowskiego i Karola Krysińskiego. Po zaciętym boju powstańcy z trudem przedarli się przez pierścień okrażenia. Pod koniec listopada oddziały Krysińskiego i Kozłowskiego krążyły jeszcze w okolicach Biłgoraja i przy granicy. Ostatecznie z 30 XI na 1 XII 1863 roku poniosły jednak porażkę pod Hutą Krzeszowską, gdzie rosyjscy dragoni por. von Bacha wytropili oddziały. Powstańcy Krysińskiego, ścigani, w większości przeszli granicę. Mjr Kozłowski utrzymywał się jeszcze jakiś czas w powiatach krasnostawskim i zamojskim, jednak wyczerpany i pozbawiony amunicji oddział skierował się 9 I 1864 roku w okolice Krasnobrodu i idąc dalej w Rebizantach k/ Suśca przeszedł granicę, udając się do Galicji. Dzień wcześniej 8 I 1864 roku pod Krasnobrodem właśnie oddział Karola Świdzińskiego liczący 22 konnych, starł się z Rosjanami w sile 50 Kozaków i 50 dragonów, wobec przewagi rosyjskiej powstańcy musieli się wycofać.

13 I 1864 roku pod Starym Zamościem doszło do potyczki, którą stoczył oddział rotmistrza Rylskiego, skierowany w zamojskie przez naczelnika wojskowego woj. podlaskiego i lubelskiego Walerego Wróblewskiego, który objął tę funkcję po odejściu gen. „Kruk” Heidenreicha. 16 I oddział Rylskiego połączył się z innymi rozproszonymi grupami powstańców i przeszedł pod twierdzę zamojską, aby ściągnąć na siebie uwagę Rosjan i umożliwić wejście do Królestwa oddziałowi płk Wojciecha hr. Komorowskiego. Rylski odparł ekspedycję rosyjską pod

⁴ Oddział ten przyjął nazwę: „Konni Strzelcy Okręgu Tarnogrodzkiego”;

Sitańcem 16 I 1864 r., i zmusił Rosjan do powrotu do twierdzy zamojskiej. Liczący 60 powstańców oddział płk Komorowskiego, co prawda wkroczył do Królestwa bez przeszkód i przeszedł w okolice Tyszowiec, gdzie oczekiwać miał na połączenie z partią galicyjską mjr Rokitnickiego (liczącą 20 konnych), ale 18 I został rozбитý i rozproszony przez piechotę rosyjską i Kozaków pod Starą Wsią k/Tyszowiec. Płk Komorowski z resztką oddziału spotkał się w Nowosiólkach i przekroczył granicę z Galicją nie podejmując już dalszych działań. 22 I 1864 roku oddział rotmistrza Ryłskiego liczący 160 pieszych i 50 konnych rozbił pod Wierzbicą (pow. Krasnostawski) wojsko rosyjskie. Powstańcy odeszli bez strat. Było to jedno z ostatnich większych zwycięskich starć powstańczych w tej części Lubelszczyzny. Słabe oddziały, pozbawione w zasadniczej części zaopatrzenia, przetrwały do wiosny 1864 roku, ale był to już schyłek powstania. W lutym, marcu i kwietniu 1864 roku w hrubieszowskim działał jeszcze aktywnie oddział mjr Rokitnickiego, ale i on został rozbitý 1 V 1864 roku pod twierdzą zamojską. Pozostałości tego konnego oddziału, ścigane przez Rosjan przeszły wspólnie z dowódcą granicę koło Narola. Jeszcze w kwietniu 1864 roku w okolicach Janowa Lubelskiego działał 30 osobowy oddział konny „Gozdawy”, ale i on również po blisko dwóch tygodniach został rozbitý.

Od tego momentu w południowej części Lubelszczyzny nie prowadzono już poważniejszych akcji zbrojnych. Wiosną 1864 roku wraz z ogólnym rozpadem powstania, działające jeszcze drobne grupy powstańców rozpadały się, lub przechodziły do Galicji. Najdłużej działającą partią powstańczą na Lubelszczyźnie i Podlasiu był oddział ks. Stanisława Brzóska walczący do początków 1865 roku. Ksiądz Brzóska został ujęty 29 IV 1865 roku, a 24 V stracony publicznie w Sokołowie Podlaskim. Ostatnim uzbrojonym powstańcem pojmanym przez Rosjan w lubelskim był żandarm narodowy (tzw. „wieszający”) Karczmarczyk, ujęty w Oziemkówe w gminie Miastków w pow. łukowskim 22 czerwca 1872 roku. Został on skazany prawdopodobnie na karę śmierci.